

AUTOR: Sebastian Czaczkowski

TYTUŁ: Ciasny świat

(B. Prus, rozdział "Widziadło")

BOHATEROWIE:

Syn (Ernest) – piętnastoletni chłopiec. Zależy mu na szybkim rozslawieniu się w internecie. Ma ciepłą relację z matką oraz trudną z ojcem. Nosi modne ubrania w jasnych odcieniach. Szczupła, lekko umięśniona sylwetka, zadbana fryzura. W swoim zachowaniu bywa nieco przesadny i zniewieściał.

Ojciec (Ignacy) – zapracowany i przejęty losem rodziny 46-letni nauczyciel matematyki. Nie potrafi pogodzić się z nadchodzącą śmiercią żony. Jest głosem rozsądku z konserwatywnymi poglądami. Synowi daje odczuć swoje niezadowolenie i nie docenia jego pracy. Ubiera się w jasną koszulę i beżowe sztruksy, często ma ze sobą starą, skórzaną teczkę wypełnioną kartkówkami. Nosi okulary, ma wąsik.

Matka (wszyscy mówią Lajka) – 46-letnia profesor astrofizyki, całe życie poświęciła pracy, nauce. Nieuleczalna choroba serca, a dodatkowo nowotwór złośliwy nie pozostawia złudzeń na dalsze życie. Chłodny umysł ustępuje ciepłemu sercu w obliczu śmierci. Nie dba o wygląd, w domu przebywa w długim, jasnym szlafroku; nieuporządkowana fryzura.

Telefon – jest głosem internetu, udziela go powiadomieniom, komentarzom, filmikom, podkreśla uzależnienie chłopca. Wynalazek XXI w., który drwi z próżnego nastolatka. Postać ubrana jest cała na czarno, nosi golf, ma ulizane włosy.

PROLOG

Przy stoliku siedzi dwóch mężczyzn - Prezes i Asystent, przed sobą mają otwarte notesy.

Prezes: Ilu jeszcze nam zostało Jureczku?

Asystent: Jeszcze tylko dwóch proszę pana. Potem wolne. Miał pan świetny pomysł z tym konkursem. Z tego co usłyszeliśmy, można ukreślić przynajmniej kilka dobrych inwestycji.

P: Ależ ja mam tylko świetne pomysły Jureczku. No już, nie zwlekajmy. NASTĘPNY!

Na scenę wchodzi Pani Naukowiec. Jest ubrana niechlujnie, niesie teczkę z papierami. Jest wyraźnie zestresowana i niepokorna.

Pani Naukowiec: Dzień dobry...

P: Witamy, witamy! Proszę się nie denerwować, z pewnością świetnie pani pójdzie. Jureczku, nalej pani wody.

A: Już, już się robi. Proszę uprzejmie. *Nalewa wody do szklanki.* Z czym pani do nas przychodzi?

PN: Jak zobaczyłam ogłoszenie, że wasza firma podejmuje się finansowania badań nad rozwojem ludzkości, to musiałam przyjść. Widzą panowie, prowadzę badania, na które bardzo trudno jest mi znaleźć fundusze, bo w Polsce nikt się tym nie zajmuje.

P: Ależ kochana pani. Pieniądze to my mamy. Spokojnie, jeżeli pani badania rzeczywiście mogą przyczynić się do naszej wielkiej sprawy, to z pewnością możemy sobie nawzajem pomóc.

PN: Jestem fizykiem, specjalizuję się w astrofizyce, jednak w kręgu moich zainteresowań jest również fizyka materii skondensowanej. Wraz z koleżanką opracowałyśmy nowy typ materiału. Jest to wzmacniane włókno kompozytowe wytwarzane metodą wielokrotnego prasowania substancji organicznych...

A: Ta, ta, ta. Do rzeczy. Proszę przejść do konkretu. Co to właściwie jest?

N: Dobrze, dobrze, przepraszam. Opracowałyśmy tkaninę, która jest niemożliwa do uszkodzenia, przedarcia. Jest w pełni ekologiczna, odporna na zabrudzenia, zdolna do modyfikacji na wielu poziomach. Może być zarówno sztywna, jak również miękka i delikatna. Przy użyciu odpowiedniego sprzętu materiał byłby również szybki w produkcji i tani. Świetnie sprawdzi się zarówno w wojsku, na co dzień, jak i w kosmosie. Bardzo dobrze zatrzymuje ciepło.

P: To fascynujące droga pani, ale pozwoli pani, że dopytamy. Prezentuje pani materiał, który będzie tani oraz niezniszczalny, tak? To znaczy, że jest na zawsze. Dobrze zrozumiałem?

PN: Tak. Czy to nie wspaniałe?

P: Ależ to koszarne, droga pani. Do wyrzucenia! Skoro materiał się nie psuje, to po co mielibyśmy kupić następny egzemplarz. Moda, modą, oczywiście. Ale czy nie po to są dziury w ubraniach, żeby przypomnieć nam, że czas już kupić nowe?

PN: Jakże to ma znaczenie dla wagi wynalazku? Przecież dzięki temu można znacznie zmniejszyć światową produkcję ubrań.

P: Właśnie! Proszę o tym pomyśleć! Przecież chodzi o to, żeby ją zwiększyć, a nie zmniejszyć. Jak mamy na tym zarobić? Myślę, że nie mamy o czym rozmawiać. NASTĘPNY!

PN: Proszę się jeszcze zastanowić. Taki wynalazek przecież może zastąpić niemal każdą inną tkaninę.

P: Oczywiście! To co z innymi naszymi inwestycjami? Jak mówiłem, nic pani nie dostanie.

Wchodzi mężczyzna w garniturze

P: Dzień dobry! (do kobiety) Może już pani iść. A pana co do nas sprowadza?

Wynalazca: Witam panów, panią... Stworzyłem chip do telefonu, który smaży podzespoły w dniu wygaśnięcia gwarancji.

P: Niebawale! Co za nowatorskie rozwiązanie. Czy jest możliwy do zlokalizowania i usunięcia?

W: Nie. Jest przezroczystą, cienką płytką przymocowaną do tyłu ekranu.

A: Wspaniałe, wspaniałe! Na to właśnie czekaliśmy. Nasi naukowcy od lat się głowią, jak rozwiązać problem przesadnej żywotności telefonu!

PN: Chyba panowie żartują! Przecież to jest jawne oszustwo! Czy tutaj w ogóle chodzi o rozwój ludzkości?

P: Jureczku. Wyprowadź tę wariatkę. Nie będzie nam się awanturowała przy panu.

PN: Ja nigdzie nie pójdę. To jest jakaś szopka. Ogłaszaliście się jako rewolucjoniści, a są z was zwykli tandeciarze. Gdzie w tym wszystkim marzenie o rozwoju ludzkości, spełnianie marzeń? Tak przecież pisaliście!

P: Co za banały. Rozwój ludzkości, spełnianie marzeń. Proszę pani. Dzisiaj liczy się to, na czym da się zarobić. Nauka jest abstrakcyjna, bada jakieś nieistotne dyrdymały. My szukamy konkretnego! Pani wynalazek, chociaż niezły, byłby po prostu katastrofalny w skutkach. Świat się zmienia. Nikogo nie obchodzi pani podboje. Ludzie chcą konsumować i czuć się wyjątkowo. A nic tak nie poprawia humoru jak nowy telefon. Prawda?

W: Właśnie! Czip w rzeczywistości przyczyni się do większego zadowolenia. Miałem o tym mówić - nie tak nie cieszy, jak nowy telefon. A przecież i tak będzie trzeba go kiedyś kupić, więc można szybciej niż później!

P: Bierzemy to! Jureczek zaraz przygotowuje dla pana umowę. W ten sposób wszyscy sobie pomożemy.

PN: Nie mogę uwierzyć.

P: Jureczku, pójdz po ochronę. *Asystent wychodzi i wraca z postawnym mężczyzną.* Ta pani straszy ludzi. Niezniszczalna tkanina, co za koszmar. Proszę pani - ja wiem, że pani chce dobrze, ale świat pani nie potrzebuje. Dam pani radę na przyszłość, bo ja widzę, że pani jest jakaś z poprzedniego stulecia. Dzisiaj liczy się nietrwałość i konsumpcja, a najwyższym osiągnięciem ludzkości jest reklama, której nikt nie podejrzewa, o bycie reklamą. Jak nasze ogłoszenie. Czas wynalazków zmieniających świat się skończył, teraz jest tylko sprzedaż.

Do widzenia, do widzenia! (*Macha ręką, gdy ochroniarz ją wyprowadza*) A teraz do rzeczy. Podpisujemy umowę.

Prezes ściska mocno rękę wynalazcy. Zapraszającym gestem zachęca go do pójścia z nim i prowadzi za kulisy. Schodzą ze sceny. Wyciemnienie.

SCENA 1

Scenografia odwzorowuje mieszkanie rodzinne, z prawej strony sceny znajduje się pokój Ernesta wyposażony w fotel, biurko i lustro. Po lewej stronie sceny jest łóżko przy nim krzesło oraz regał. Na środku, w głębi sceny stoi sejf i teleskop. W fotelu po prawej stronie siedzi Telefon – postać.

Na scenę wchodzi Ernest zaczyna oglądać filmiki. Słychać dźwięk telefonu, muzykę. Dzwoni do niego ojciec. Telefon - postać wstaje z fotela, podchodzi do chłopaka - zaczynają chodzić po scenie. Najpierw Ernest z telefonem przy uchu, za nim Telefon - postać.

OJCIEC: Synu, wracam od mamy ze szpitala. Czekaemy na kwalifikację do przeszczepu, ale wszystko jest na dobrej drodze. Słuchaj... ja teraz dużo pracuję, wzięłem więcej uczniów na korepetycje i często nie będzie mnie w domu, ale za to uda mi się chyba zarobić na przeniesienie mamy do lepszej kliniki. Ewentualnie wezmę jakiś kredyt. W związku z tym chcę, żebyś odpowiedzialnie podszedł do nauki i trochę pomógł przy mamie, gdy wróci ze szpitala. Pamiętaj, że nie może się denerwować.

ERNEST: Jasne, ale może zamiast tego kredytu, to ja bym coś zrobił?

OJCIEC: Skup się na nauce, ja dam radę.

ERNEST: Myślę, że mógłbym też pracować na przykład... *Ojciec przerywa chłopakowi.*

OJCIEC: Dobra... może coś wymyślę, gdzie byś mógł popracować, ale teraz przepraszam, muszę kończyć, a później sprawdzić klasówki.

ERNEST: Ale ja...

OJCIEC: Naprawdę, pogadamy jutro. Tylko nie siedź za długo na tym telefonie! Pa.

ERNEST: Pa.

Ernest chwilę patrzy w telefon.

ERNEST: Nie dał mi powiedzieć. To będzie niespodzianka. Może w końcu zaczał, że prowadzenie TikToka, to też praca. Poza tym na promocji da się więcej zarobić niż na tych jego korkach z matmy. On nawet nie wie, ilu ludzi mnie followuje!

Chłopak nagrywa filmik, układa najpierw fryzurę, kładzie na biurko paczkę, Telefon ustawia w tym czasie lampę, chłopak z telefonem stają na środku sceny naprzeciwko siebie

i nagrywają. Chłopak mówi - telefon w tym czasie zachowuje się jak fotograf modowy. Jest dynamiczny, obchodzi chłopaka z różnych stron, nagrywając.

ERNEST: Siemano kocury!

Za chwilę polecą wióry!

Wjechała nowa paczuszka! *Wyjmuje bluzę z pudełka, stojącego na biurku.*

Cierpliwości... o! Jest! *pod nosem.* Ale smród! Trzeba to popryśkać perfumami... Uf, lepiej. *Spryskuje perfumą stojącą na biurku. Znowu mówi do telefonu.*

Jest fajna! Ciekawe jak leży?

Zakłada, w lustrze widać rozerwanie.

Masakra jeszcze porwana! Dobra, tu się podciągnie, tu przykryje, a tyłu nikt nie zobaczy.

O patrzcie! Tak to wygląda! Świetny krój, taki styl trochę baggy. Ja fituję to z prostymi, czarnymi spodniami. Ma świetny kolor, ten beżowy będzie pasował do wszystkiego! Warto wspomnieć, że bluzy są produkowane z materiałów najwyższej jakości i szyte oczywiście w Polsce! Na metce zobaczycie, że firma jest super – eko! Żaden tani szajs. Materiał oddycha, nie śmierdzi! Bomba!

Chłopiec patrzy na metkę

ERNEST: Jakie mejd in czajna? Co oni dają?! O nie! Ale wtopa! Dobra, powycinam to i będzie git! *Rzuca telefon na biurko, zdejmując ubranie, składa je.*

Demoniczny głos z telefonu.

TELEFON: Ha...ha...ha Kocury!

Zaraz walnę z grubej rury!

Spada sobie gwiazdka z nieba

Aż korona jej się zgięła

Ponownie bierze telefon, słychać urywaną muzykę z telefonu.

ERNEST: Okej. To wycinam, tu wstawimy filtry, okeeej... Puścimy muzykę. I elegancko! Puszczamy! *Demonstracyjnie wciska opcję udostępnij.* To zobaczymy jak szanowny tatuś zareaguje, gdy zgarnę niezłą sumę na konto.

Wchodzi ojciec, trzyma pod ramię matkę, prowadzi ją w stronę łóżka.

OJCIEC: Jesteśmy!

ERNEST: O, mamó! Wróciłaś!

OJCIEC: Zakwalifikowano mamę do przeszczepu!

ERNEST: Świetnie! Mamó siadaj, jak się czujesz?

MATKA: Dobrze... całkiem dobrze.

OJCIEC: Słuchajcie, ja muszę lecieć, za dwie godziny będę.

ERNEST: Dobra, to czekamy. Aaaa, tato! Pokażę ci coś ekstra!

OJCIEC: Uuuu, już się boję, ale później.

Ojciec wybiega.

ERNEST: Mamo, muszę ci coś powiedzieć.

MATKA: Słucham?

ERNEST: Zacząłem prowadzić konto na TikToku i promować ubrania. I wiesz, nie dość, że na tym zarabiam, to robię się popularny, sławny i będę mógł pomnażać pieniądze...

MATKA: Oooo! Świetnie, a jak to robisz? Ktoś się do ciebie zgłosił?

ERNEST: Tak! Firma przysłała mi bluzę, a ja ją noszę, nagrywam filmik i tak promuję.

Chcesz? Mogę ci pokazać!

MATKA: Pewnie! Pokaż!

Oglądają, śmieją się, słysząc dźwięki z TikToka.

MATKA: Przystojniaku! Sam wymyśliłeś to powitanie?

ERNEST: Tak, podoba ci się?

MATKA: Wiedziałam, że tak się robi. To chyba po to, żeby przyciągnąć widzów?

ERNEST: Trochę tak, ale i tak się teraz mówi. Każdy ma swój styl i jeden drugiego kopiuje.

MATKA: Jak to? To nie jest tak, że każdy pracuje nad czymś swoim?

ERNEST: Niby tak, ale zależy to głównie od tego, jaki masz marketing, jak przyciągniesz odbiorcę, to się liczy! Oczywiście im więcej ludzi mnie obserwuje, tym lepiej. Dla niektórych wyznaczam trendy, chcą się tak samo ubierać, mówić - to jest najlepsze. Ale wiadomo, trzeba się narobić, żeby znaleźć się tu, gdzie ja jestem. Czasem to aż skrzynka od wiadomości pęka w szwach, ale wiesz, nie sposób do wszystkich odpisać. Trzeba za to uważać, żeby odpisywać do tych odpowiednich ludzi, bo trafiają się propozycje współpracy i możliwości rozwoju własnego profilu i większe zasięgi.

MATKA: Widzę, że nadal funkcjonuje zasada przeceniania sztuki, a źle ocenia się wartość pracy. Opinia publiczna szybciej doceni ściągacz w bluzie niż zasługi naukowe. Ach...

ERNEST: Mamo, ale to jest ciężka praca, tu cały czas trzeba uczyć się nowych trików, wstawać rano i nagrywać, wieczorem nagrywać, dobrze wyglądać. To jest i praca, i sztuka. Na przykład ustawia się kampanię, nagrywa kilka filmów na zapas i potem wrzucam je w określonych odstępach. Zobacz, jak jedna migawka zdobywa popularność, to ludzie będą wracać, żeby zobaczyć drugą część. Poza tym mamo patrz! Na TikToku też się uczę, znalazłem taki świetny kanał o kosmosie. Oglądałem go, jak byłeś w szpitalu, bo zawsze tyle o tym mówisz. Chodź - obejrzymy razem! *Puszcza filmik, który wyświetlony jest na projektorze:*

https://www.tiktok.com/@doktor_z_tiktoka/video/7119221174315273477?_r=1&_t=8WXRub aOnvJ&is_from_webapp=v1&item_id=7119221174315273477

MATKA: Tak to strasznie smutne. Wiesz, na Marsie są w tym momencie aż trzy łaziki. Nazywają się Persaverance, Cutuiosity – te wysłali Amerykanie z NASA. Jest jeszcze chiński Zhurong – to z mitologii chińskiej nazwa boga ognia. Obsługuje je kilka satelit. Jak dodamy do tego sondy badawcze, lądowniki i inne łaziki, które już nie działają... Wysłaliśmy tam już tyle rzeczy. Jak byłam mała, tzn. w twoim wieku, to marzyłam, że będę pierwszym człowiekiem na Marsie.

ERNEST: Ale jeszcze żaden człowiek nie był na Marsie. To niemożliwe!

MAMA: Tak. Jest tam tyle maszyn, metalowy cmentarz wraków. Kto by pomyślał, że człowiek jest od nich cięższy.

ERNEST: Bo tam nie można oddychać! Wiem to z TikToka – podobno Elon Musk chce spuścić na bieguny bombę atomową, żeby wyparowała woda i zrobiła atmosferę. Bo tam jest woda, na tych biegunach. Zamrożona pod powierzchnią Marsa. Wtedy będzie można polecieć. Pojedziemy tam razem, jak już będziesz zdrowa, co? To byłoby szalone!

Matka zmęczona zasypia.

ERNEST: Mamo, mamo... śpisz? Śpisz.

Chłopiec wraca do swojego pokoju, siada przy biurku i scrolluje telefon, po chwili wchodzi ojciec.

OJCIEC: Cześć, mam dla ciebie dobrą wiadomość! Mój znajomy może dać ci pracę dorywczą w weekendy. Powiedziałem mu, że chcesz pomóc i nawet on przytaknął, że to dobry pomysł, że już nie ma takich nastolatków.

ERNEST: O! A co miałbym robić?

OJCIEC: Wykładałbyś towar w magazynie, taka lekka praca i dobrze płatna.

ERNEST: Tato... właśnie ja też już coś mam. Lada dzień będzie kasa! I to bez wychodzenia z domu. Siadaj! Puszczę ci nagranie.

Siadają razem, chłopak puszcza ojcu nagranie. Słychać dźwięki z tiktoka. Ojciec zrywa się wyraźnie oburzony.

OJCIEC: Co ty? Co to jest? Kocury? Ty dobrze się czujesz? Ktoś ci zapłaci za robienie z siebie głupka? Nie! Cholera mnie zaraz weźmie! Ty weź się za naukę, widziałeś Librusa? A ja ci uwierzyłem, że ty chcesz naprawdę pomóc. I nie chodzi tu o zarobki, tylko o postawę, że... Nie, ja cię tu chwale, a tu takie rozczarowanie. Ostrzegam cię! Jeżeli nie zaczniesz interesować się szkołą, zapewniam, że telefon zniknie z twojego życia, raz na zawsze! Nie rób z siebie klauna przed całym światem!

ERNEST: Nie, tato... ja nie...

OJCIEC: Co nie, co nie?

ERNEST: Nie stresuj mnie.

OJCIEC: Nie osłabiaj mnie, ja cię stresuje? Aaa weź ty... Nie mam na ciebie siły. (*macha ręką bezradnie i wychodzi*)

Scena po prawej stronie wygasa się, ojciec schodzi ze sceny, chłopak pozostaje przy biurku.

Wygaszenie

SCENA 2

Ojciec wchodzi oburzony do pokoju matki, ona czyta książkę w łóżku. Ojciec ma podniesiony głos.

O: Szlag mnie trafi z tym chłopakiem. Ty widziałaś, co on robi?

M: Masz na myśli nagrywanie filmików?

O: Właśnie to! Siedzi, jak już nie powiem kto i popisuje się przed kamerką.

M: Spokojnie, widziałam. Usiądź, nie krzycz.

Ojciec siada na krześle, bierze głęboki oddech.

O: Popierasz to, co on robi? To przecież marionetka. Większość młodzieży to marionetki!

Zdaje im się, że robią co chcą, a robią tylko to, co im sprężyna internetu każe. Zresztą tak samo ślepa, jak one!

M: Wiesz. Myślę, że społeczeństwo składa się z osób lekkomyślnych i ludzi czynu. Dzisiejsza bieda pochodzi stąd, że wielkie wynalazki dostawały się do obu grup, do wszystkich bez wyjątku.

O: Właśnie o tym mówię...

M: Daj mi skończyć. Kiedyś byłam pewna, że wyniki moich badań, tych z sukcesem, że one nie trafią do wszystkich. Wierzyłam, że przekażę je ludziom takim jak ja, którzy zrobią z tego pożytek

i którzy jak ja, wierzą w naukę.

O: Chyba zgadzasz się ze mną? *Niepewnie zagląda żonie w oczy.*

M: Celowo powiedziałam w czasie przeszłym, bo teraz, nawet niedokończone, niedoskonałe odkrycia, natychmiast wychodzą na światło dzienne. Nikt nie czeka. Jeśli po ciężkiej pracy ja bym nie ujawniła wyników swoich badań, to ktoś inny wyprzedziłby mnie i sprzedał metody od razu. Sprzedał! Rozumiesz? Teraz wszystko jest na sprzedaż!

O: I naprawdę to popierasz? Od kiedy masz takie poglądy? Ty przecież nigdy nie sprzedałaś swojej pracy, wyników badań, też nie jesteś celebrytką i nie czekasz na poklask?

M: Kiedyś nie, a teraz sama nie wiem... Może tak trzeba. Może trzeba iść z duchem czasu, to przecież część mojej pracy. Zobacz. Teraz wszystko odbywa się w internecie! Nawet

nauczyciele nagrywają lekcje i z takiego filmiku uczy się miliony ludzi. Może nawet sam powinienes, jesteś świetnym nauczycielem! Wyobrażasz to sobie?

Wyglupia się, naśladuje głos Ernesta.

Siemano kocury!

Zaraz sprawdzę wasze bzdury! *Śmieją się.*

O: Tak, oni się uczą? A później wychodzą kwiatki na klasówce! A jak to tłumaczą, bo w sieci przeczytali, tak i to jest święte! Nie to, co ja im przekazuję. Poza tym, nasz syn jest wyraźnie uzależniony od telefonu. Ciężko mi to mówić, ale chyba też nie ma szczerych intencji.

M: Uzależniony? Wszyscy są. Trudno nie być, gdy zakupy robimy przez internet, nauka, praca, konferencje odbywają się zdalnie, to raczej norma.

O: Wiem, co chcesz powiedzieć, ale niedawno wspominałaś, że technologia trafia do wszystkich bez wyjątku, a ja jestem temu przeciwny. Może myślisz, że jestem nienowoczesny, ale uważam, że internet, te nowinki – to miecz obusieczny. Powinien trafić do osób, którym jest potrzebny, robią

z tego pożytek. A młodzi? Do podręczników! Oni zdążą! Taką mam zasadę! I nie będę nagrywał żadnych lekcji!

M: Zasada dobra, jak każda inna. Ale może jakoś się dogadacie, w końcu to ty spędzałeś z nim więcej czasu, gdy mnie nie było...

O: Otóż to! Dogadamy się! Zastanawiam się tylko, kiedy on takim narcyzem się zrobił? Dziwnie to wygląda, jak ciągle patrzy w lustro i się nagrywa. Mizdrzy się, poprawia jak lalusz. Wystroić się potrafi, a 6 razy 7 to nie zapamięta. Taki to biznesmen!

M: Teraz jest wielu indywidualistów. Mnie jakoś nie martwi jego zachowanie. Daj mi się pocieszyć nim, tobą...

O: Lajka... *Mówi smutny* Ty nawet nie myśl o tym. Ja załatwię wszystko. Czytałem...

Kontaktowałem się z niemiecką kliniką. Kasa to nie problem. Proszę cię. Nie martw się tym.

M: Ale ja już się nie martwię. Wiem, że sobie poradzicie. Chcę tylko te chwile spędzić z wami.

O: Nie trać wiary, proszę cię!

M: Przestań! Tu nie chodzi o wiarę, tylko o fakty! A fakty są takie, że nie zakwalifikowali mnie do przeszczepu, bo mam raka!

O: Nie chcę tego słuchać!

M: Wiem! Ale musisz to usłyszeć! To fakt! Ciesz się ze mną tym czasem, który jest. Został mi na szczęście zdrowy rozum. Jeszcze! To co w sobie lubiałam najbardziej. Mogę przynajmniej porozmawiać, wspominać... Ej, wyluzuj! *Mówi sztucznie.*

O: Proszę cię! Uwierz! Ja to załatwię!

M: Możemy porozmawiać o czymś innym?

Chwila ciszy, ojciec rzuca niepewnie.

O: Tak! O rachunku prawdopodobieństwa!?

Śmieją się, ojciec po chwili siada na łóżku przy matce, przytula ją.

O: Odpocznij, powinnaś dużo odpoczywać. Ja posiedzę tu i sprawdzę kartkówki.

M: Sprawdzaj, dobranoc.

O: Dobranoc.

Ojciec na kolanie sprawdza kartkówki, które wyjmuje ze swojej torby. Gdy żona zasypia, przykrywa ją, po czym wyjmuje z torby plik pieniędzy i chowa w sejfie, wykonuje gest gaszenia światła. Wygaszenie.

SCENA 3

Ojciec wychodzi do pracy, trzyma teczkę w ręku. Przed wyjściem zagląda do pokoju syna. Ernest siedzi przy biurku wpatrzony w zeszyt, na biurku leży telefon, postać stoi nad nim i przygląda się, co robi, gdy ojciec zaczyna mówić, postać patrzy razem z chłopcem na ojca.

O: Ernest... Ty może potrzebujesz jakiejś pomocy? Z matematyki, fizyki? Co?

E: Nieee, chyba ogarniam.

Ojciec jest wyraźnie skrępowany

O: Bo jak coś, to mów. Pomogę przecież. Ostatnio... Trochę zabiegany jestem

E: Wiem przecież, luz.

O: Dobrze, lecę, ale jak coś to wiesz ... Ja jestem. Pomogę.

E: Jasne. Idź, bo się spóźnisz, dam radę.

O: Dobra, pa

Ojciec wychodzi z domu, chłopiec próbuje odrabiać lekcje, czyta na głos zadanie z fizyki i pisze.

E: Z Warszawy i Krakowa jednocześnie wyjechały naprzeciwko siebie dwa pociągi.

Pospieszny pociąg z Warszawy jechał z szybkością 80 km/h, zaś osobowy z Krakowa z szybkością 64 km/h. Odległość między miastami wynosi 360 km. Ile czasu upłynęło do chwili mijania się pociągów na trasie i w jakiej odległości od Warszawy to nastąpiło?

Zastanawia się, mrucząc, liczy na kalkulatorze, męczy się przy tym bardzo. Zrezygnowany rzuca

w końcu długopisem.

E: Pociągi się zderzyły i wszyscy zginęli!

T: *(słodkim głosem, próbuje kusić Ernesta, przymila się do niego)* Ej, gwiazda!

Chłopiec patrzy na telefon.

T: Jak się ma mój celebryta? Sprzedałeś coś? Sprawdź powiadomienia!

Chłopiec bierze telefon i sprawdza. Postać zaczyna krążyć wokół chłopaka.

T: Ha ha ha! I co nieuku! Ojciec ma rację. Zobacz, co o tobie piszą! W końcu zobaczyli, jaki szajs promujesz.

E: Ma przerażoną minę. Boże, same negatywne opinie. Jestem do niczego.

T: Właśnie o tym mówię. Ha, ha, Gwiazdeczka! *(Mówi pogardliwie)*

Telefon czyta komentarze, które wyświetlają się z tyłu sceny na projektorze. Postać wykrzykuje komentarze i chodzi dookoła chłopaka. Osacza go.

T: Użytkownik kotor123 pisze: przygłup, użytkownik zasuf452 pisze: Kupiłem, ale szmata!, użytkownik zebro1aj36 pisze: Porażka, użytkownik: Chudystef54 pisze: Widzieliście tego dzbana, spocony wiochmen, użytkownik: srednibolo21 pisze: Co za tłuk, wydałem pieniądze na ten scam

i nie chcę mi zwrócić!, użytkownik nobody40 pisze: Bez komentarza. Już nawet nie realizują zamówień. Przysłali mi pustą paczkę, użytkownik wiomiastaaa1 pisze: Szajs z poliestru, użytkownik arcyksiąże30 pisze: Sprzedałeś się łachu, kiedyś można było ci zaufać, użytkownik kozazwoza12 pisze: Jakość szmaty do podłogi.

Chłopak ma gonitwę myśli, zaczyna czytać porady w internecie. Gorączkowo przegląda kolejne strony, szuka rady, co zrobić. Chodzi po pokoju z nosem w telefonie. Telefon chodzi za nim.

T: Geniuszu, nic już beze mnie nie wymyślisz.

E: Może by kupić dobre opinie na TikToku?

T: Ha ha ha. Jeszcze dołóż do interesu ciamajdo! Telefon dalej czyta, śmiejąc się z chłopaka.

Użytkownik emomartynka napisał: co za frajer. Użytkownik kimimaroelo napisał: przecież widać, że to sztuczne. Użytkownik ela42861 napisał: czy ktoś to serio kupił? Ale z was frajerzy. Użytkownik naszeszmaty7267 napisał: dno, dno dno!. Użytkownik modowasoni283 napisał: współczuję twoim rodzicom!

Chłopak w końcu rzuca telefon. Postać dalej czyta komentarze.

T: Użytkownik izunia1987 napisał: nawet za darmo bym nie wzięła! Wstyd Ernest, wstyd!

Użytkownik: ladybomba6453 napisał: Ty się ogarnij Erneścik, bo braw nie będzie!

Użytkownik zizidech3456: Ty ziomeczek landrynki sprzedawaj!

E: Jestem spalony! Porażka! Siedzi chwilę przy biurku, trzyma się za głowę, jest zrozpaczony.

Dobra! Idę pobiegać, muszę się rozładować!

T: Zrób tak. To jest ważne! Uciekaj. No już!

Chłopak bierze telefon wychodzi z domu, postać idzie za nim. Wygaszenie.

SCENA 4

Matka siedzi w łóżku, czyta. Ernest wchodzi do domu, zostawia telefon w pokoju, postać siada na fotelu. Chłopak idzie do matki.

E: Cześć mammo.

M: Cześć synku! Jak ci minął dzień?

E: Spoko, a co robisz?

M: Czytam.

E: O czym?

M: Wpadł mi w ręce ciekawy artykuł o Wielkiej Pacyficznej Wyspie Śmieci. Jest grupa, która znalazła fantastyczny sposób na oczyszczanie fragmentu oceanu, o powierzchni... uwaga! Pięciokrotnie większej od Polski.

E: Nieźle. *(sucho)*

Matka odkłada czasopismo na łóżku, obok siebie. Chwilę patrzy na syna, Ernest jest poważny.

M: Co się dzieje? Nie możesz dogadać się z tatą?

E: Yyyy... nie?

M: Spokojnie. Słuch mam jeszcze dobry.

E: Po prostu wydaje mi się, że z taty to taka konserwa i nie nadaża.

M: Konserwa? Co to znaczy? Bo ja też chyba nie nadażam.

E: Że ogólnie został gdzieś tam z tyłu i nie może pojąć, że wszystko się zmienia. Co on? Nie był młody?

Matka śmieje się, Ernest przygląda się jej.

M: Chodzi o to, że ma konserwatywne poglądy?

E: Właśnie!

M: Coś w tym jest, ale czy nie jest to właśnie piękne, że każdy ma inne poglądy? Tata w młodości robił tyle rzeczy. W czasach studenckich potrafił imprezować i był gwiazdą na całej uczelni. *(Ernest zaciekawiony słucha)* Pamiętam, jak parę razy robili zakłady z kolegami z roku, czy uda mu się udowodnić, że jeden złoty jest równy jednemu groszowi.

E: Szaleństwo! Nawet na imprezach zanudzał!

M: Niekoniecznie, to były inne czasy. Wszyscy świetnie się bawili. Tym bardziej, że wykonał działanie matematyczne, w którym udowodnił, że jeden złoty równa się jeden grosz i to na

zalanej serwetce w barze. Wiesz, jak wszyscy o nim mówili? Geniusz! Potrafił wybrnąć z każdej sytuacji. Jak ktoś miał problem z matematyką, zgłaszał się do niego. Zawsze potrafił pomóc. Można powiedzieć, że był znany i miał, jak to teraz u ciebie się nazywa...?

E: Followersów?

M: Właśnie! *Śmieją się*. A ile dziewczyn się za nim uganiało. Cóż, ale wybrał mnie.

Ja wygrałam.

E: Ale jak to było? Co zrobił, żeby cię zdobyć? Dał ci serwetkę z rozwiązaniem zadaniem?

M: Prawie. Matka się uśmiecha. Po prostu. Można powiedzieć, że trochę popisywał się przede mną. Na dodatek miał i ma dobre serce. Nawet przy nawale obowiązków potrafi pomóc w potrzebie, tak jak umie. Teraz nawet, gdy udziela korepetycji... Wiedziałeś, że udziela korepetycji maturzystce, która jest z Ukrainy, całkowicie za darmo? Podobno jest bardzo zdolna. A wiadomo, tata teraz próbuje gromadzić pieniądze, każdy grosz. Teraz ma więcej followersów niż kiedyś, tylko w przeciwieństwie do twoich, są to ludzie z okolic, a nie z całego świata.

E: Czy ty próbujesz nas porównać?

M: Ja nie potrzebuję próbować. Po prostu widzę to! Nie chcę być konserwą i przytaczać porównań naukowych, ale krótko z mojej dziedziny. Wiesz, co się dzieje, jak dwie gwiazdy się zderzą?

E: Z naukowego punktu widzenia, plus z plusem odpychają się?

M: Tak. Szpanujesz, jak ojciec w młodości. *Śmieją się*.

E: Ty naprawdę uważasz, że jesteśmy do siebie podobni?

M: Na pewno macie wspólny mianownik.

E: A z tobą jak było? Kiedyś?

M: Ja całe życie poświęciłam planetom. Na studiach też imprezowałam, ale nie byłam gwiazdą. *Rozkłada ręce*. Szczerze mówiąc, niektórzy traktowali mnie jak wariatkę.

E: Ale jednak poznałaś tatę. To przecież musieliście razem bawić się, czy też wspólnie rozwiązywać zadania?

M: A żebyś wiedział! Trochę się bawiliśmy, ale taki mąż to dla mnie skarb. Ty wiesz, ile on pomógł mi obliczeń zrobić? Cieszyliśmy się, że mamy wspólne zainteresowania, a ja w marzeniach odlatywałam na Marsa. Przecież zdajesz sobie sprawę z tego, że całe życie spędziłam na badaniach i marzyłam o tym, że będę pierwszym człowiekiem na tej planecie. Przez to nie było mnie często w domu. To z tatą częściej przebywałam.

E: Tak, ale ja nawet szukam filmików na ten temat i zobacz. Tyle czasu poświęciłaś tej pracy, a nigdzie nie ma twojego nazwiska na TikToku. Nie żałujesz? Może jeszcze uda ci się opracować sposób i tam polecisz?

M: Mmm... To było kiedyś. Teraz raczej nie podjąłabym takiej decyzji.

E: Jak to?

M: Jestem naukowcem, ale też matką, żoną. Gdybym poleciała, prawdopodobnie nie zobaczyłabym już was nigdy więcej.

E: Ale byłabyś sławna!

M: Może. A ty? Dążysz do sławy, czy chcesz zmieniać świat?

Chwila ciszy.

E: A nie można robić tych dwóch rzeczy jednocześnie?

Matka patrzy na Ernesta i życzliwie się uśmiecha.

M: Widzę, że moja gwiazda szybko nabiera blasku!

E: Myślę, że można być dobrym, sławnym i bogatym i jeszcze mieć z tego fun! Ha! Nieźle rozkminione, co?!

M: Sama bym tego lepiej nie ujęła! (*Matka patrzy w jeden punkt, następuje cisza*) A teraz wybacz, muszę chwilę odpocząć. Jestem zmęczona.

E: Jasne, pójdę do swojego pokoju.

Patrzy na matkę, która po chwili zasypia. Wstaje, zabiera ze sobą gazetę z artykułem o oceanie. Idzie do swojego pokoju, rzuca ją na biurku, Schodzi ze sceny, Telefon za nim. Wygaszenie.

SCENA 5

Ernest nerwowym krokiem porusza się po pokoju, w końcu siada przy biurku i zaczyna czytać artykuł od matki.

E: To jest nieźle! A gdyby tak...

W tym czasie postać z rekwizytem telefonu siedzi na fotelu, chłopak spojrzal na telefon. Postać jakby przebudzona, również patrzy na Ernesta. Ernest podchodzi, bierze telefon, siada przy biurku, szuka czegoś. Postać podąża za nim i przygląda się, co chłopiec robi.

E: Jest! Firma Eco Forms ma dobre opinie, fajne ciuchy i nie uprawia greenwashingu!

Napiszę do nich.

Chłopak pisze, telefon czyta.

T: Dzień dobry, zainteresował mnie wasz profil, przede wszystkim macie świetne ubrania i promujecie proekologiczne podejście. Jestem Ernest. Prowadzę konto na TikToku. Mam 800 tysięcy obserwujących i wpadłem na ciekawy pomysł. Moglibyśmy wspólnie rozkręcić akcję, związaną ze sprzedażą waszych ubrań, uświadomieniem klienta i pomocą dla środowiska. Jeśli choć trochę was zaciekawiłem, proszę o odpowiedź.

Ernest odkłada telefon na fotel, postać siada. Ernest wraca do biurka i jeszcze raz czyta artykuł. Podczas czytania do pokoju wchodzi ojciec.

O: Co robisz?

E: Mama dała mi taki artykuł do poczytania.

O: O czym?

E: O oczyszczaniu oceanu

O: O! Fajnie. Geografią zacząłeś się interesować?

E: Yyy...

O: Dobra, nie stresuj się. Dobrze, że interesuje cię coś oprócz telefonu. Lecę do pracy, zajrzyj od czasu do czasu do mamy. Okej?

E: Okej.

Ojciec zawraca, zagląda do pokoju, zwraca się do syna.

O: Ernest, może spędzimy wspólnie czas, jak wrócę?

E: Dobra.

O: To do zobaczenia.

E: Pa.

Ojciec wychodzi, słysząc dźwięk otrzymanej wiadomości, chłopak podchodzi do telefonu, bierze go, postać czyta, obaj chodzą po pokoju.

T: Witaj Erneście, dzięki za zainteresowanie się naszą firmą. Z uwagą prześledziliśmy twój Profil. Musimy przyznać, że z podziwem traktujemy ludzi, którzy mimo poniesionych porażek

z uporem dążą do sukcesu. Czekamy na info od ciebie. Jak byś widział naszą współpracę?

Ernest podskakuje z radości, wykonuje gest zwycięzcy, Telefon naśladuje go.

E: Dobra, to odpisujemy. Telefon czyta.

T: Dzięki wielkie za słowa otuchy. Widzę to tak, że... *Tekst się urywa, puszczone jest muzyka: utwór Queen „We Are The Champions”, Ernest z postacią chodzą po pokoju. Chłopak jeszcze chwilę pisze, po czym opuszcza rękę z telefonem, przygląda się w lustrze, poprawia włosy, przychodzi wiadomość i znów przed ukończeniem utworu, skacze z radości.*

E: To mój szczęśliwy dzień! Od razu zabieram się do roboty!

Ernest próbuje nagrać tiktoka, mówi do telefonu, kilka razy zaczyna, postać nagrywa go, znów wygina się przy tym, jest dynamiczny.

E: Kochani, chciałbym. Nie. Drodzy, pragnę was serdecznie przeprosić. Nie. *(wesolo, szybko)* Kochani, chciałem was przeprosić za ostatnią wtopę. Przyznam, że nie sprawdziłem wystarczająco ubrań, które prezentowałem. Zaczynam, błędę, naprawiam, a przede

wszystkim – nie poddaję się
i pomagam!

I właśnie, właśnie! Razem z Eco Forms robimy akcję! Słyszeliście może o Wielkiej Pacyficznej Wyspie Śmieci? Chodzi o oczyszczenie fragmentu Oceanu Spokojnego z plastiku i innych śmieci, które człowiek tam zostawił i zapomniał zabrać! Kumacie? Chodzi o obszar pięciokrotnie większy niż Polska! Jak wiecie, ja już odpokutowałem za swoje błędy i już nigdy nie odważę się promować bubla. Mam inną świadomość. Wiem, że mogę coś zrobić dla naszej planety. Dlatego halo, tu Ziemia! Popatrzcie, na ich stronie jaka odzież z recyklingu! Eco Forms dało czadu! A co najważniejsze 50% ze sprzedaży idzie na The Ocean Clean Up! Genialne! Możecie mieć ekstra ciuch na lata i ratujecie okrągłą planetę. Jeżeli czujesz tę świadomość, tę odpowiedzialność, a przy tym chcesz wyglądać trendy – zapraszam.

T: To jest ważne! Przekonująco.

Chłopiec ogląda nagranie. Do domu wraca ojciec i wchodzi do pokoju.

O: Cześć. Co ty robisz? Znow na telefonie?!

Chłopak patrzy, nie wie, co powiedzieć.

O: Nie masz czasu na naukę? Co? Za dużo zadają?

E: *Chaotycznie.* Ale tato... Ja nie robię nic złego, wręcz przeciwnie.

O: Jasne, ty nigdy nie robisz nic złego! A ty wiesz, że ja nawet na początku ci uwierzyłem, że ty chcesz pomóc, że masz szczerą intencję? Ale okazało się, że ty myślisz tylko o sobie, ciągle przeglądasz się w lustrze. Powiedz mi. Kogo ty tam widzisz? Narcyza?

E: Tato, daj mi powiedzieć...

Ojciec przerywa.

O: O nie! Za długo patrzyłem, jak trwonisz swój czas. Za długo patrzyłem jak mój syn robi się

próżnym klaunem! Wstyd mi za ciebie!

E: Może i parę razy się sfrajerzyłem, ale próbuję coś robić. Szukam rozwiązań i pnę się w górę...

O: A tak, zapomniałem. Może mam przeproszać artystę, bo przeszkodziłem w tworzeniu, co?

E: Nie przeszkadzasz. Za to ja tobie chyba przeszkadzam bardzo.

O: Nie odwracaj kota ogonem! Ty naprawdę nie widzisz tego? Żyjesz w zakłamaniu, udając, że chcesz pomóc mamie, a w rzeczywistości ubzdurałeś sobie, że będziesz sławny w robieniu z siebie durnia. To jest synu zakłamanie.

E: A w czym ty żyjesz, w takim razie? Ty nie żyjesz w zakłamaniu? Myślisz, że jestem tak ułomny, że nie wiem o mamie? Że umiera i nic nie możemy zrobić?

O: Mogę! I robię to!

E: Możesz? Tylko ty i ty. Nie możesz nic zrobić i ty w końcu czegoś nie potrafisz! Nie potrafisz się z tym pogodzić!

O: Ja działałam, wierzę, że uratuje ją, rozumiesz?!

E: Właśnie! Tylko ty działałaś! Uważasz, że jak nie siedzę w książkach przez 15 godzin dziennie, to nic nie robię! To, że nie jestem geniuszem matematycznym, to przecież dla ciebie też skaza! Nie jestem i już nie będę! I tak! Jestem artystą, a nie robotem zasuwanym od świtu do nocy, po to tylko, żeby opowiedzieć swojej rodzinie, jak się poświęcam.

O: Oczywiście, ty wolisz opowiedzieć o swojej doskonałości całemu światu, żeby tylko się nie narobić! A nóż, ktoś uwierzy! Chwała artyście, który zdania po polsku nie potrafi zbudować!

E: Chyba żyjemy w innych światach, tato. Nie jestem znów aż tak inny od swoich rówieśników w budowaniu zdań, ale wyróżniam się, bo coś osiągam. Ludzie chcą być tacy jak ja, zazdroszczą mi, chwalą mnie, w przeciwieństwie do ciebie! Naprawdę nie chcesz być ze mnie dumny?

O: Właśnie tego chcę! I wiesz co... Ty bądź tym artystą, ale rób to na własną rękę! Dlatego oddasz mi telefon, zapracujesz sobie na nowy sam. Zobaczysz jak się zasuwa od świtu do nocy! Proszę!

Ojciec wyciąga rękę po telefon. Ernest chwilę trzyma przedmiot w ręku i rzuca go na biurko. Telefon wstaje z fotela, podchodzi i przygląda się akcji. Ojciec gwałtownie chwyta telefon, który spada i się roztrzaskuje. Telefon pada na podłogę również. Za chwilę się podnosi i opuszcza rękę. Ostatkiem sił schodzi ze sceny. Ernest klęka przy telefonie. Jest zrozpaczony. Patrzy wrogo na ojca. Ojciec podnosi roztrzaskane urządzenie i rzuca na biurko.

O: Nic już z niego nie zostało... Cóż za tragedia. A teraz do roboty.

Ojciec wychodzi z pokoju Ernesta, idzie do żony, która śpi. Siada przy niej, cierpi. Ernest siedzi

w fotelu i patrzy nieruchomo w oddalony punkt. Wygaszenie.

SCENA 6

Ojciec siedzi na krześle przy żonie. Trzyma ją za rękę, ona budzi się. Ernest w pokoju przy biurku odrabia lekcje.

M: Długo tu siedzisz? Chyba nawet oka nie zmrużyłeś?

O: Dosyć długo. Jak się czujesz?

M: A jak wyglądam?

O: Pięknie, jak zawsze.

śmiech

M: Dziękuję, a jak ty się czujesz?

O: Kiepsko.

M: Domyślam się dlaczego.

O: Przepraszam.

M: Nie mnie powinieneś przeprosić, a Ernesta.

O: Chciałbym. Nie potrafię. Chcę dla niego dobrze. Czy on uczy się pracować na chleb? Nie, uczy się ładnie wyglądać. *Mówi łamiącym się głosem.*

M: Ignacy, wiesz, jakim teoretykiem jesteś? Przez lata zauważamy, że nie możemy zmienić ludzi na idealnych. Nie wpłyniesz na Ernesta, jeżeli będziesz mu wciąż obrazował, jaki powinien być. Przecież możecie sobie wzajemnie pomagać.

O: Myślisz, że tego nie zauważyłem? Tego, że nie potrafię zrozumieć emocji mojego własnego dziecka? Gubię się w tym świecie, którego nie potrafię zrozumieć. Pełnego ludzi, których też przestaję rozumieć. Jestem niedzisiejszy i chyba taki już pozostanę.

M: Pozostań. *Zamyślona.* Ale pamiętaj, że Ernest również gubi się w twoim świecie. Kiedy wy dostrzeżecie, że nie musicie kogoś rozumieć, żeby szanować jego wybory? Czy to nie to jest ważne? A teraz poproś Ernesta, żeby do mnie przyszedł. Porozmawiam z nim, a ty idź już, bo się spóźnisz.

O: Dobrze, dobrze. Rzeczywiście, muszę lecieć. *Wychodzi z pokoju matki, idzie do Ernesta.*

O: Ernest... Idź, proszę do mamy, czeka na ciebie. Ja wychodzę. Na razie.

E: Na razie.

Ernest idzie do matki, jest smutny.

M: Usiądź przy mnie. Co to za smutna mina!? No chodź tutaj.

Robi mu miejsce obok siebie na łóżku. Chłopak siada przy niej.

M: Wiem co się stało. Rozmawiałam z tatą.

E: Nie chcę za bardzo o tym gadać. To nic nie daje.

M: Ale ja chcę sobie pogadać.

E: Tata to... porażka.

M: Tata nie jest porażką, jest twoją szansą.

E: Właśnie. Pokazał ostatnio, jaką jest szansą! Nie mogę rzucić szkoły, a jak mam zarobić na telefon, skoro tylko na nim potrafię zrobić kasę? Może teraz ojciec będzie zadowolony. Będę miał dużo czasu na naukę.

M: Pieniądze to nie wszystko, bo człowiek oprócz kieszeni ma jeszcze i serce.

E: A moje serce jest gdzieś tam, w internecie. Ja tym żyję. Czuję się tam, jak ryba w wodzie. Tata chciał zebrać pieniądze na twoje leczenie. Chciałem pomóc.

M: Naprawdę? Wierzysz, że to może się udać? Czy tylko na tym...

Zawstydzony chłopak mówi. Wstaje z łóżka. Zaczyna chodzić dookoła niego zestresowany.

E: Nie każ mi tego mówić.

M: Czego? Co się stało?

E: Ojciec myli się co do mnie! Serio! Myślałem tylko o tobie, o nas.

M: Do czego tak naprawdę jest ci potrzebny telefon?

E: Przecież już ci mówiłem. Czy to jest coś złego, łączyć przyjemne z pożytecznym?

M: Nie, ale staje się takie, gdy o niczym innym się nie myśli. Jak się czujesz, gdy oglądasz siebie na ekranie, gdzie wszyscy cię uwielbiają? Czy nie czujesz się lepszy od innych?

E: W sumie nie wiem, co się wtedy dzieje, ale dobrze się czuję. Może tak... tak, czasami czuję się lepszy. Gdy ludzie mnie doceniają, to czuję, że mogę wszystko. Czuję się poważany i szukam tego.

M: Czyli zależy ci na uznaniu przez innych ludzi, tak?

E: Czy to czyni mnie złym człowiekiem? Może tata miał rację i po prostu jestem próżny.

M: Oj. Już nie przesadzaj, bo prawie ci współczuję. A to ja tutaj umieram. *Śmieje się.*

E: Mamo, nie mów tak.

Wstaje z łóżka, kaszle. Podchodzi do sejf, wyjmuję pieniądze i plik daje synowi.

M: Proszę, kup sobie nowy telefon.

E: Ale mamo. Ja nie mogę. Nie. *Odpycha ręką plik banknotów.*

M: Myślę, że tata też się na to zgodzi. Przyjmij to proszę. *Ernest niezdecydowanie bierze pieniądze.*

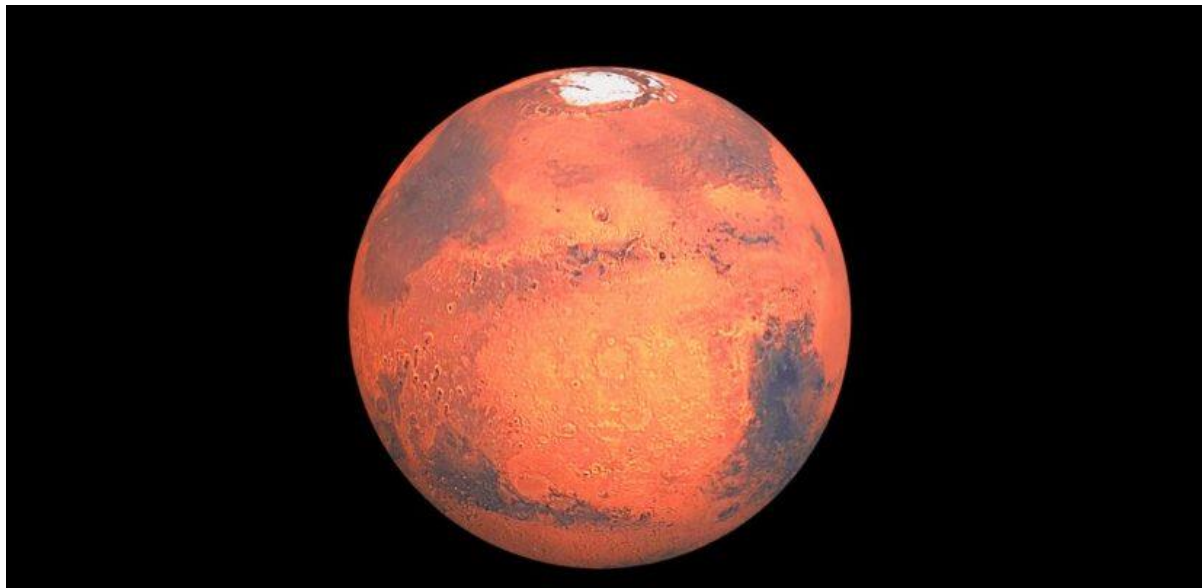
E: Ale... One są potrzebne na...

M: Nie są! I dobrze o tym wiesz. Trzeba iść do przodu, rozglądać się dookoła i tylko czasem odwracać się za tym, co było, żeby sprawdzić, co już się udało zrobić. Dobre życie to te, które łączy w sobie doświadczenie z nowością, stare z nowym. Ale nie zapominaj w tym wszystkim, co cię otacza. Uznanie i szacunek zdobędziesz tylko wtedy, gdy będziesz szczerzy sam ze sobą i będziesz robił to, co cię uszczęśliwia. *Zerka na syna.*

E: Dziękuję mamo. *Chwilę milczy.* Pomogłaś mi. Chyba poczekam trochę z kupnem nowego telefonu. Muszę się zastanowić nad tym, co jest dla mnie ważne.

M: Nie rezygnuj ze swoich marzeń. Nie warto! Ale nigdy nie pozwól, żebyś przez nie utracił kontakt z tym, co cię otacza. *Zastanawiają się.* Ustaw proszę teleskop. Zobaczmy, co się tam dzieje.

Ernest bierze teleskop, ustawia na środku sceny. Prowadzi do niego matkę i oglądają nocne niebo. Na rzutniku wyświetla się zdjęcie Marsa. W trakcie rozmowy światła są coraz bardziej wygaszane.



M: Widzisz tę białą plamę na górze? To jest Planum Boreum, biegun Marsa pokryty czapą polarną.

E: To tam Elon Musk chce spuścić atomówki?

M: Dokładnie.

E: A co to są za czarne plamy?

M: To Syrtis Major Planum. Na początku wszyscy myśleli, że to morze, w którym zmienił się poziom wody. Teraz jednak wiadomo, że wody tam nie ma. Jest za to mnóstwo lawy, która wolno spływa z masywów wulkanów. Ziemia jest cała czarna, poprzetykana żarzącym się płynem. Wszystko wokół bulgocze, syczy i tryska jak z gejzerów. Magma zostawia po sobie ślady szerokie jak rzeki. Gdybyś chociaż przez chwilę stanął w tamtym miejscu, spaliłbyś się na popiół. Twoje płuca wypełniłby duszący pył, wypalając oddech.

Wygaszenie. Koniec.